

REJESTR DOTYCZY: BORTKIEWICZ Lucjan

s/c i

z d.

..... w

kraj:

+ nagle 13 czerw.1976 w Bedford

kraj: UK.

pochowany:

nr grobu:

Nr rejestracyjny

301 76

K 2794

Nota zamieszczona:

w tomie

czesci

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Zróżła i bibliografia c.d. :

znak rozpoznawczy

U w a g i :

Nota:

Przypisy:

- dzieci, wnuki i prawnuki w UK.

Źródła i bibliografia:

- * Tydzien Polski 19.6.76 - nekrolog
- * Nowy Dziennik 2.11.76 - wzmianka i foto
- * Nowy Dziennik 6-7.XI.76 - wspomnienie i foto

znak rozpoznawczy

47/19.VI.76/
53-A./2.XI.76/
53-A./6-7.XI.76/

TP 19/6

S. r P

LUCJAN BORTKIEWICZ

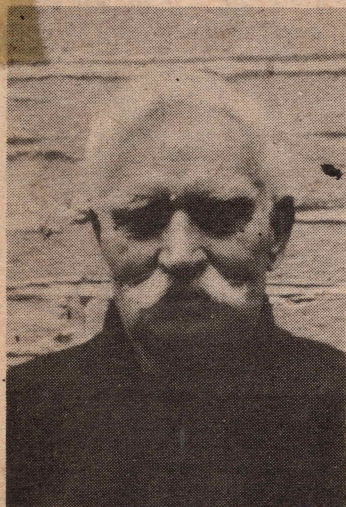
301.

lat 90, zmarł nagle w Bedford 13 czerwca 1976. Nabożeństwo
żałobne w poniedziałek 21 czerwca 1976 o godz. 10 rano.
Zawiadamiają pogrążeni w smutku

5683

DZIECI, WNUKI I PRAWNUKI

PODZWONNE DLA LUCJANA BORTKIEWICZA



DZWONNIK Z MASINDI-UGANDA - BUNYORE

W mieście Bedford pod Londynem zmarł niedawno, przeżywszy lat 90, śp. Lucjan Bortkiewicz, rodem z Wileńszczyzny, weteran I wojny światowej, wzorowy ojciec rodziny, żarliwy patriota i katolik, b. wygnaniec na Syberię, który w drodze do wolnej Polski zamieszkiwał ostatnio u swej córki Jadwigi Kozłowskiej, w Anglii. Był legendarną już postacią tak wśród współwygnańców na Syberii, jak i w środowiskach swego późniejszego zamieszkania. Prasa katolicka, jak "Gazeta Niedzielną" w W. Brytanii, "Polska Wierna" we Francji - poświęciły jego pamięci szereg artykułów pióra ks. J. Madeja, ks. F. Winczowskiego, wspomnień pp. Michalaków, tj. osób, które były bezpośrednimi świadkami działalności śp. L. Bortkiewicza. Oto niektóre refleksje tych świadków: "W kościele zachodnio-niemieckiego miasteczka

ścianę kotła, ogłaszając i przypominając wiernym rodakom, a także pogańskim Murzynom, że 'Chrystus' zmartwychwstał jest..." Lucjanie Bortkiewicz, Tobie grają dzwony i chóry anielskie, nam jednak, pielgrzymom-Polakom grzmi ciągle dzwonicioł z Masindi-Uganda-Bunyore..."

Te refleksje naszych duszpasterzy wypada uzupełnić kilkoma szczegółami rodzinnymi. Śp. Lucjan Bortkiewicz najtroskliwszymi zabiegami uratował od śmierci głodowej i chorób siedmiorgo swych nieletnich dzieci, kiedy tysiące dzieci zabierała nieludzka ziemia syberyjska. Wśród współwygnańców pełnił rolę nieustraszonego przywódcy duchowego, który np. jawnie pochwalał młodzież za wykluwanie oczu na portretach Stalina, organizował procesje i szedł z krzyżem na przdzie, urządzał obchody narodowe i uroczystości religijne, sporządzał dzwony z kotłów kuchennych. Na wieść o tzw. "amnestii" i tworzącej się Armii Polskiej, wysłał do niej najstarszego 16-letniego syna Kazimierza, ofiarowując go na służbę dla Wolnej Polski.

Ostatnią posługę godnie oddali Zmarłemu rodacy z Bedford i okolic. Mimo dnia pracy kościół pod wezwaniem Holy Child Jezus and St. Joseph wypełniony był po brzegi podczas mszy św., celebrowanej przez ks. E. Grudzińskiego. Na pogrzeb przybyła delegacja Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z poczem sztandarowych (R. Kocioruba, P. Stole) z Zygmuntem Zarembą na czele. Marszem żałobnym Chopina żegnał odchodzącego do wieczności

ldyki



Nowy Dąb. 2. XI 16

SP. LUCJAN BORTKIEWICZ



zmarł 13 czerwca 1976 r. w Bedford (Anglia);

O modlitwy za spokój duszy ukochanego Ojca proszą: Halina, Maria i Julia w Stanach Zjedn., Jadwiga, Józef, Władysław i Kazimierz z rodzinami w W. Brytanii.

Wienheim znajduje się oryginalny dzwój, zrobiony z niewypałów niemieckich bomb lotniczych, z czasów II wojny światowej; zwojuje on na służbę Bogu, na modlitwy wiernych, rozności nowinę o Zmartwychwstaniu Pańskim, chociaż masa zimnego i beztłostnego metalu przeznaczona była na stanie śmierci; masa zdobywana, a także często kradzioną z kościołów, nienawistną, butą i zasłapioną pychą 'Uebermenschen'. Był niegdys inny, osobliwy dzwój w Masindi-Uganda-Bunyorze w Afryce, gdzie w 1943 r. obozowało blisko 10 000 rodaków, którym udało się uciec z Syberii, razem z ewakuacją tworzącej się Armii Polskiej. Była w tym obozie kaplica, ale nie było dzwonu. Jednak głęboko wierząca dusza polska wyzarowała Dzwon Wielkanocny. I jaki! Nie z niewypałów bomb lub pocisków, ale z biednego, osmotonego naczynia — podtrzymującego życie wynędzniałych i głodnych łowaczy polskich. Tak, z kotła kuchennego. Polski żołnierz Lucjan Bortkiewicz, zawiesił w Wielką Sobotę kocioł kuchenny na drzewie i walił z całej siły w

organista F. Sabiniarz. Uczestnicy pogrzebu złożyli 98 funtów ang. na fundusz budowy nowego polskiego kościoła w Bedford. Z kościoła wynieśli trumnę ze zwłokami ukochanego dziadka — wnukowie Andrzej, Krzysztof, Zygmunt i Henryk, zaś wnuczki Hanna, Basia, Krysta, Helunia pożegnały dziadka w imieniu własnym i nieobecnych członków rodziny sypaniem biało-czerwonych róż na osuwającą się do grobu trumnę. Był na cmentarzu Bedford Cemetery. Wszystkim rodakom, przyjaciółom i sąsiadom, którzy pocieszyli się sierocą rodziną w smutku, księżom — E. Grudzińskiemu, ks. Majewskiemu, ks. kan. Hulme, którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej, złożyli kwiaty i intencje mszalne bądź w inny sposób oddali Zmarłemu ostatnią posługę ziemską — najszerdziej podziękowanie składając dzieci — Halina, Maria i Julia w Stanach Zjednoczonych, Jadwiga, Józef, Władysław i Kazimierz w Anglii, z prawnukiem i siostrą z rodziną w Polsce.

Halina Dubicka